

VI. Demokracja czy autorytaryzm

Przejęcie władzy w 1989 r. przez ugrupowania niekomunistyczne przesądziło o ostatecznym upadku systemu społeczno-politycznego i ekonomicznego, jaki ukształtował się w Polsce po II wojnie światowej. Dzięki zdecydowanemu poparciu społeczeństwa oraz braku większego sprzeciwu ze strony sił związanych ze starym ustrojem i ich dekompozycją, stosunkowo szybko nastąpił demontaż instytucji i mechanizmów stanowiących główne filary autorytarnego reżimu. W szczególności:

- dokonano najpierw faktycznego a potem formalnego odrzucenia dominacji partii komunistycznej w życiu publicznym;
- poszerzono swobody polityczne i ekonomiczne (m.in. zniesiono cenzurę, wprowadzono swobodę zrzeszania się, itd.);
- rozpoczęto proces decentralizacji zarządzania państwem i rozwoju samorządu terytorialnego;
- przeprowadzono całkowicie wolne wybory organów samorządu terytorialnego, prezydenta i parlamentu w oparciu o zdemokratyzowane prawo wyborcze;
- przystąpiono do wprowadzania mechanizmów rynkowych w gospodarce.

Wyliczone osiągnięcia obozu reform świadczą już o znacznym zaawansowaniu procesu transformacji od totalitaryzmu do demokracji i gospodarki rynkowej. Tak sformułowany kierunek przemian był osnową zgody narodowej w 1989 roku i nadal nie budzi zastrzeżeń ze strony wszystkich liczących się ugrupowań politycznych. Kontrowersje rozpoczęły się jednak wraz z podjęciem prób określenia perspektywicznego modelu polskiej demokracji i gospodarki rynkowej, gdy okazało się, że samo powoływanie się na wzory istniejące w demokratycznych państwach wysoko rozwiniętych jest coraz mniej użyteczne. Skala różnic technologicznych i cywilizacyjnych, jakie dzieli nasz kraj od Europy Zachodniej sprawia, iż przeszczepienie zachodniego modelu ustrojowego na polski grunt będzie trudne i długotrwałe¹.

Poważną przeszkodą przy korzystaniu z obcych wzorów, obok zapóźnień cywilizacyjnych i technologicznych, jest także brak podobieństwa pomiędzy Europą Zachodnią i Polską (również innymi krajami postkomunistycznymi) w sposo-

¹ D. Ost, *Europa Wschodnia a Ameryka Łacińska*, „Przegląd Społeczny” 1992, nr 5, s. 29; Por. L. Balcerowicz, *Najpierw demokracja potem kapitalizm*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 22, s. 11.

bie dochodzenia do demokracji. We wszystkich demokratycznych państwach wysoko rozwiniętych gospodarka rynkowa wykształciła się znacznie wcześniej od wprowadzenia tam demokratycznych form rządzenia¹. Podobny proces obserwowaliśmy stosunkowo niedawno w Hiszpanii i Chile. Natomiast w naszym kraju demokratyzacja systemu politycznego i urynkwianie rozpoczęło się jednocześnie, przy czym demokratyczne przeobrażenia wyprzedziły wprowadzenie mechanizmów rynkowych. Okazało się, że znacznie łatwiej i szybciej można przeprowadzić wolne wybory, znieść cenzurę, urzeczywistnić pluralizm polityczny, niż dokonać prywatyzacji i restrukturyzacji gospodarki².

Wyraźna dysproporcja pomiędzy systemem politycznym i ekonomicznym w tempie i zakresie przemian rodzi liczne zakłócenia dla całego procesu transformacji. Dalszy rozwój instytucji i mechanizmów demokratycznych bez odpowiednio rozwiniętego wolnego rynku staje się mało prawdopodobny. Nigdzie bowiem dotąd nie udało się zbudować demokracji bez nowoczesnej gospodarki rynkowej. Potwierdza to m.in. L. Mażewski, który uważa, że „demokracja i wolna gospodarka stanowią dwa uzupełniające się aspekty nie kończącego się eksperymentu, poddającego próbie zdolność człowieka do decydowania o sobie samym”³. Zagrożenia o charakterze ekonomicznym dla dalszego rozwoju demokracji wynikają przede wszystkim z głębokiego kryzysu w jakim znalazła się postkomunistyczna gospodarka. Jego przejawem jest niespotykany dotychczas spadek produkcji, dochodu narodowego i nakładów inwestycyjnych. Przyczyny takiego zjawiska mają charakter wieloraki. Najczęściej wynikają one z różnych uwarunkowań wewnętrznych (odziedziczone zapóźnienie technologiczne, wadliwa struktura gospodarki), zewnętrznych (rozpad w latach 1989-1990 tradycyjnego rynku zbytu) oraz doktrynalnych⁴. Zmiany w gospodarce oparto bowiem na doktrynie neoliberalizmu, która zakłada często ślepą wiarę w ozdrowieńczą siłę wolnego rynku. „Jest to coś - pisze J.K. Galbraith - czego na Zachodzie nie mamy, czego nie tolerowalibyśmy i co nie mogłoby u nas przetrwać”⁵.

Kryzys ekonomiczny jako taki nie musi stanowić zagrożenia dla demokracji, chociaż niewątpliwie opóźnia wszelkie przemiany ustrojowe. Zazwyczaj łączą się one z koniecznością tworzenia nowych instytucji i mechanizmów (np. samorządu terytorialnego), co wymaga nakładów, o jakie trudno w warunkach recesji, kiedy spadają dochody budżetu państwa.

² Ż. Żelew, *Demokracja w społeczeństwie posttotalitarnym*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 77, s. 8.

³ L. Mażewski, *Lepiej być wolnym i bogatym*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 72, s. 10.

⁴ Szerzej omawia je: J. Mujżel, *Zwrot antyrecesyjny. Szanse - zagrożenia - program*, „Przegląd Społeczny” 1992, nr 3, s. 1-2. Zob. też: J. Pajestka, *Demokracja a postęp cywilizacyjny kraju*, „Dziś” 1992, nr 9, s. 17.

⁵ J.K. Galbraith, *Namawiamy Europę Wschodnią na taki kapitalizm, który sami odrzuciliśmy*, „Życie Gospodarcze” 1990, nr 18, s. 11.

Bezpośrednim zagrożeniem dla prodemokratycznych reform mogą jednak stać się zjawiska wywołane kryzysem ekonomicznym. Do takich zjawisk należy przede wszystkim zaliczyć: wzrost bezrobocia, ograniczenie świadczeń socjalnych, spadek realnej płacy itp. W sumie przyczyniają się one do spadku poziomu życia społeczeństwa, co w warunkach tworzenia nowego, demokratycznego ustroju jest wysoce niekorzystne. Dla wielu obywateli dokonujące się zmiany zaczynają się bowiem kojarzyć z obniżeniem ich statusu materialnego, co sprzyja mnożeniu się postaw zachowawczych, a nawet przeciwnych dalszym reformom pomimo, że łączą się one ze zwiększeniem zakresu wolności politycznych. Rację ma J. Kaleta twierdząc, iż korzystanie z wolności politycznych wymaga wolności ekonomicznej, zaś „obywatele przeznaczający ponad 90% swoich dochodów na żywność i utrzymanie mieszkania, nie mający żadnego wyboru ekonomicznego, są niewolnikami, nie mają realnych możliwości korzystania ze swobód politycznych”⁶. Tacy obywatele są podatni na wszelakie hasła, które zrodzą im nadzieję na poprawę ludzkiego losu. Istnieje w takich warunkach możliwość pojawienia się społecznej akceptacji dla działań niedemokratycznych a nawet rządów autorytarnych, rządów „silnej ręki”, jakie rzekomo zaprowadzą porządek i zainteresują się losem pokrzywdzonych. Niepokój z tym związany potwierdza aktualny stan nastrojów społecznych. W świetle badań przeprowadzonych w styczniu 1993 r. przez Centrum Badań Opinii Społecznej okazało się, że aż 28% naszych obywateli zgodziłoby się na wprowadzenie rządów „silnej ręki” i rezygnację z demokracji. Przeciwników takiego rozwiązania było tylko 32%⁷.

Obniżanie się poziomu życia, nawet usprawiedliwione dokonującą się transformacją i realizowane w imię zwiększenia się konsumpcji w przyszłości, nie znajdzie społecznego przyzwolenia w większym przedziale czasowym. Im dłużej taka sytuacja będzie się utrzymywać, tym możliwszy jest wzrost niezadowolenia społecznego zwłaszcza, że społeczeństwo - jak pokazuje historia - nigdy nie zrezygnowało w sposób trwały z raz osiągniętych zdobyczy socjalnych⁸. Nie oznacza to chęci powrotu do „realnego socjalizmu”, gdyż ten w świadomości większości społeczeństwa został zapamiętany jako ustrój niewydolny. Nie potrafił on przecież zaspokoić nawet tych potrzeb społecznych, które sam wyzwalał. Możliwy jest jednak wybuch społecznego niezadowolenia, co potwierdzają badania socjologiczne przeprowadzone w końcu 1991 r.⁹. Wówczas już wielu respondentów deklaro-

⁶ J. Kaleta, *Zagrożenia ekonomiczne Polski*, „Dziś” 1992, nr 5, s. 3-4.

⁷ Zob. szerzej: „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 25, s. 3.

⁸ Zob. szerzej: M. Gulczyński, *Dlaczego krach socjalizmu i restauracja kapitalizmu*, „Dziś” 1991, nr 6, s. 14.

⁹ Zob. szerzej: N. Skiptetrow, *Europa Środkowa - raport o stanie ducha*, „Gazeta Wyborcza” 1991, nr 300, s. 14-15.

wało gotowość do protestów i manifestacji, zaś nadziei na poprawę sytuacji społeczno-gospodarczej upatrywało w „silnym przywódcy” lub „silnym rządzie”. Istnieje zatem groźba podsycenia i wykorzystania tych nastrojów przez odradzające się lub nowopowstające ruchy społeczne, które są obojętne lub wrogie ustrojowi demokratycznemu. Należy więc zgodzić się z A.Cypko, gdyż twierdzi on, że „(...) żyjące w biedzie warstwy, pozbawione odpowiedniej kultury politycznej, najszybciej ulegają propagandzie kolejnego cudu dziejowego, który zlikwiduje ich nędzę. Właśnie w biedzie, w nierozwiniętym systemie bytowania i niskiej kulturze spożycia, kształtuje się baza wszelkiego rodzaju „przyspieszeń i zwrotów”¹⁰.

Zagrażające dalszym przeobrażeniom rozczarowanie i brak wiary znacznej części społeczeństwa w poprawę swej sytuacji, wynika również z braku społecznego porozumienia w sprawie optymalnego modelu systemu politycznego i ekonomicznego, do jakiego winien doprowadzić proces transformacji. Ze względu na duże zróżnicowanie polityczne naszej sceny politycznej ciągle brak dostatecznie jasnych odpowiedzi w sprawach tak zasadniczych, jak:

- naczelne wartości, na których oparłaby się konstrukcja ustroju politycznego i gospodarczego RP;

- preferowany model ustroju państwowego. Chodzi o odpowiedź na pytanie: czy społeczeństwu i państwu polskiemu lepiej będą służyły rządy prezydenckie, parlamentarno-gabinetowe lub „mieszane” na wzór ustroju V Republiki we Francji;

- podział kompetencji pomiędzy centralnymi i terenowymi organami państwa;

- zakres samodzielności i rola ustrojowa samorządu terytorialnego;

- zakres praw i wolności obywatelskich (np. pojmowanie prawa do pracy, opieki ze strony państwa, itp.) oraz model stosunków między obywatelem a państwem;

- zakres prywatyzacji i reprivatyzacji;

- obecność kapitału zagranicznego w gospodarce, itd.¹¹.

Wypracowanie kompromisu w powyższych sprawach, jak pokazuje dotychczasowa praktyka, będzie bardzo trudne przede wszystkim z uwagi na istniejące podziały polityczne w społeczeństwie. Trudność tę zwiększa konieczność zachowania procedury demokratycznej (równy wpływ obywateli - pośredni lub bezpośredni - na treść podejmowanych decyzji, odpowiedzialność polityczna rządu przed Sejmem, konieczność pozyskiwania wyborców przez partie polityczne, itd.). Wprowadzona już zasada odpowiedzialności rządu przed parlamentem powoduje, że ten pierwszy, chociaż upoważniony jest do prowadzenia polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa, nie może wypracować spójnego programu działania i kon-

¹⁰ Cyt. za: G. Zwieriew, M. Szyrkowski, *Blaski i cienie demokracji*, „Dziś” 1991, nr 9, s. 90.

¹¹ Widonym znakiem braku porozumienia w przedstawionych kwestiach jest m.in. zahamowanie prac nad nową konstytucją RP, co jest następstwem znacznego zróżnicowania parlamentu i braku możliwości zebrania odpowiedniej do realizacji takiego zadania większości.

sekwentnie jego realizować. Przyczyną tego rodzaju niemocy jest udział w obecnie rządzącej koalicji (zima 1993 r.) aż siedmiu ugrupowań różniących się często dość zasadniczo w sprawach programowych. Widać to wyraźnie w odmiennym podejściu np. Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego i Unii Demokratycznej czy Kongresu Liberalno-Demokratycznego do zagadnienia prywatyzacji, inwestycji zagranicznych lub zakresu obowiązków państwa wobec obywatela. Kontrowersje w łonie koalicji były także przyczyną zaniechania jej starań o upoważnienie Rady Ministrów do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Nabycie tego typu uprawnień przez rząd niewątpliwie uprościłoby i przyspieszyło procedurę stanowienia prawa oraz umożliwiłoby zwiększenie tempa przemian ustrojowych.

Niemożliwość skonstruowania programu kolejnych etapów transformacji, podobnie jak kryzys ekonomiczny i spadek poziomu życia, powoduje zanik społecznego zainteresowania dokonującymi się przemianami¹². W życiu publicznym objawia się to słabnięciem tempa reform, a także rosnącym pesymizmem, utratą nadziei i zagubieniem się znacznych odłamów społeczeństwa w tym głównie robotników. Do niedawna byli oni głównym promotorem zmiany istniejącego porządku. Dzięki poparciu udzielonemu przez tę grupę społeczną mogła się ona w ogóle rozpocząć. Bez odzyskania tego poparcia nie można jednak kontynuować przeobrażeń systemowych, przynajmniej w oparciu o procedury demokratyczne, gdyż wymagają one silnej bazy społecznej¹³.

Obecnie obserwowany rozpad bazy społecznej transformacji jest m.in. oznaką załamania się jej neoliberalnego programu¹⁴. Kontynuowanie jego realizacji stało się zatem mało możliwe, zaś odbudowa takiej bazy dla jakiegokolwiek następnego, konstruktywnego programu będzie bardzo trudna. Sytuację taką warunkuje postępujący spadek poziomu życia, którego zahamowanie w najbliższym czasie jest niemożliwe ze względu na rozmiary zapaści gospodarczej. Z kolei wychodzenie z recesji wymaga pilnego podjęcia najczęściej trudnych, radykalnych i niepopularnych działań. Należy do nich m.in. wspomniana już potrzeba prywatyzacji i restrukturyzacji gospodarki, przebudowy systemu opieki społecznej oraz wprowadzania nowych zasad w ubezpieczeniach społecznych. Przesilenie, w jakim niewątpliwie znalazła się polska transformacja musi skłaniać do refleksji i postawienia przynajmniej dwóch pytań:

1. Czy słusznie postąpiono, godząc się na wyprzedzający rozwój demokracji w stosunku do gospodarki rynkowej?

¹² Jest to spowodowane m.in. przeświadczeniem ok. 2/3 społeczeństwa o złym kierunku reform. Zob. szerzej: *Wyniki badania opinii publicznej z marca 1993 r.*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 72, s. 3.

¹³ D. Ost, *Europa Wschodnia...*, wyd. cyt., 2: 28.

¹⁴ J. Hausner, *Populistyczne zagrożenia*, „Przegląd Społeczny” 1993, nr 10, 2. 15.

2. Czy w warunkach funkcjonowania autorytarnej formy rządów (oczywiście w okresie przejściowym) można byłoby nie dopuścić do pojawienia się wielu patologii hamujących transformację i opóźniających perspektywę dojścia do rozwiniętej demokracji oraz wolnego rynku?

Udzielenie odpowiedzi na tak postawione pytania nie jest sprawą łatwą, gdyż specyfika polskiej transformacji czyni mały użytek z doświadczeń innych państw¹⁵. Natomiast tezy sformułowane na gruncie rozważań teoretycznych wcale nie muszą znaleźć odniesienia w praktyce. Niemniej należy zwrócić uwagę na to, że w warunkach braku demokratycznych mechanizmów sprawowania władzy oraz ograniczenia zakresu praw i wolności obywatelskich transformacja przebiegałaby niewątpliwie inaczej. Obóz rządzący miałby większe możliwości (o ile potrafiłby i chciałby z nich korzystać) w zakresie:

- przeprowadzania reform, które nie musiałyby się opierać na aktach prawnych poddawanych długiej procedurze legislacyjnej w parlamencie. Ponadto organ stanowiący prawo nie byłby zmuszony kierować się aktualnymi nastrojami i oczekiwaniami społeczeństwa, ponieważ nie pochodziłby on z wyborów i nie podlegałby weryfikacji za ich pośrednictwem;

- wprowadzania w życie niepopularnych decyzji, gdyż w autorytaryzmie wpływ opinii publicznej na działanie władz jest z natury ograniczony. Wynika to z istnienia cenzury i zakazu legalnej działalności ugrupowań organizujących społeczny sprzeciw wobec reżimu;

- uniemożliwienia dostępu do ośrodków decyzyjnych państwa ludzi przypadkowych, niekompetentnych, którzy wykorzystując wolne wybory - posługując się hasłami nacjonalistycznymi lub populistycznymi - mogą robić błyskawiczne kariery;

- przeciwdziałania rozwojowi ruchów nacjonalistycznych i populistycznych, które są zagrożeniem zarówno dla demokracji, jak i gospodarki rynkowej;

- ograniczenia takich zjawisk, jak korupcja, przemyt, unikanie płacenia podatków, przestępczość kryminalna, itp.

Wbrew pozorom efektywność reżimu autorytarnego jest wysoce wątpliwa. Brak możliwości legalnej artykulacji interesów i dążeń skłoniłby liczne grupy społeczne do wystąpień i walki, której skutki trudne byłyby do przewidzenia. Rządy autorytarne umożliwiają co prawda szybsze urzeczywistnianie pewnych rozwiązań, jednak ich trwałość i tak zależy od społecznej akceptacji, a ta uwarunkowana jest wolnym wyborem obywateli, któremu najlepiej sprzyja demokracja¹⁶. Chociaż w oparciu o jej mechanizmy przeobrażenia zachodzą z reguły wolniej (są one bowiem

¹⁵ Zwraca na to uwagę: L. Balcerowicz, *Najpierw...*, wyd.cyt.

¹⁶ Potwierdzają to powojenne doświadczenia naszego kraju. Tzw. realny socjalizm, chociaż budowany przez blisko pół wieku metodami niedemokratycznymi, nie zyskał społecznej akceptacji, co w pełni okazało się przy pierwszej próbie demokracji, jaką były tylko częściowo wolne wybory w czerwcu 1989 r.

wynikiem społecznego kompromisu, którego poszukiwanie wymaga czasu) to mimo tego największą korzyścią jest ich pokojowy przebieg. Właśnie metoda pokojowej transformacji systemowej w Polsce była najistotniejszym efektem kompromisu społecznego zawartego przy „okrągłym stole” w 1989r. Stanowił on przejaw rozsądku i poczucia odpowiedzialności za losy kraju ze strony ówczesnych elit reprezentujących zarówno b. obóz władzy, jak i b. opozycję. Dotychczas pokojowy przebieg reform mógł się dokonywać jedynie w warunkach uruchomienia mechanizmów demokratycznych.

Autorytaryzm na czas transformacji ustrojowej w Polsce był nie do zaakceptowania także i z innych względów. Wynikały one ze specyfiki społeczeństwa spragnionego demokracji i wolności oraz zmęczonego różnymi niedostatkami. Konieczność szybkiego zastępowania dyktatury komunistycznej instytucjami demokratycznymi wynikała (i nadal wynika) przede wszystkim z:

- faktu obalenia reżimu PZPR głównie pod hasłem budowy demokracji i szybkiego dojścia do wolnego rynku, co najczęściej kojarzono ze wzrostem dobrobytu. Ponieważ zamiast dobrobytu nastąpił spadek poziomu życia, głównym odczuwanym przez wszystkich pozytywnym efektem dotychczasowych przemian pozostaje zwiększenie zakresu praw i wolności obywatelskich. Demokracja, choć wątpliwa, stanowi zatem ważny sukces reformatorów i zdobycz społeczeństwa. Odejście od demokracji lub nawet jej ograniczenie spowodowałoby utratę nadszarpniętej już wiarygodności obozu politycznego, który doprowadził do zmiany ustroju;

- pragnienia usunięcia „żelaznej kurtyny” i integracji z demokracjami zachodnimi, kojarzonymi z dobrze prosperującą i zaspakajającą ludzkie potrzeby gospodarką. Oczywistym warunkiem wstępnym tej integracji musiał być i jest nadal rozwój demokracji w Polsce¹⁷.

- konieczności oparcia transformacji na szerokiej bazie społecznej. Bez takiego oparcia pokojowe przejście władzy w 1989 r. przez ugrupowania niekomunistyczne było mało prawdopodobne. Obóz rządzący skupiony wokół PZPR dysponował jeszcze wtedy instrumentami (Służba Bezpieczeństwa, milicja, wojsko, środki masowego komunikowania), których użycie mogło opóźnić upadek ustroju ukształtowanego po II wojnie światowej. Szerokie poparcie dla transformacji mogło się uzewnętrznić tylko w wyniku prodemokratycznych reform. Kluczowe znaczenie w tym miało zniesienie cenzury, przeprowadzenie wolnych wyborów, wprowadzenie wolności zrzeszania się, itp. Wyartykułowane w ten sposób dążenia ludzkie, a przede wszystkim ich skala musiały zniechęcać do działania ewentualnych obrońców starego porządku.

¹⁷ Głównym warunkiem przyjęcia Polski do Rady Europy było przeprowadzenie wolnych wyborów parlamentarnych.

Przytoczone argumenty wskazują na konieczność budowy zarówno demokracji, jak i wolnego rynku. Specyfiką zapewne polską i wschodnioeuropejską pozostanie to, że rozwój instytucji i mechanizmów demokratycznych wyprzedzać będzie odpowiednie zmiany w systemie ekonomicznym¹⁸. Bardzo istotnym zadaniem jest zatem kształtowanie efektywnego modelu demokracji, który będzie umożliwiał dokończenie transformacji w gospodarce. Mając na uwadze liczne zagrożenia z tym związane, należy dokonać korekt w funkcjonowaniu obecnego systemu politycznego. W celu zwiększenia jego sprawności należy m.in.:

- udoskonalić działalność instytucji demokratycznych, w tym zwłaszcza parlamentu, egzekutywy i systemu partyjnego. Cel ten można osiągnąć np. przez odpowiednią nowelizację prawa wyborczego. Powinno ono zabezpieczać przed zbyt dużymi podziałami politycznymi w organach państwa i samorządu, które to podziały są częstą przeszkodą w efektywnym działaniu. Zwiększenie wymagań przy ustalaniu wyników wyborów powinno także zapobiec tendencjom do dalszego różnicowania się sceny politycznej i sprzyjać tworzeniu się dużych partii politycznych, gdyż tylko takie miałyby szanse na sukces wyborczy;

- rozważyć możliwość powołania rządu fachowców, który przynajmniej formalnie nie byłby związany z żadną siłą polityczną. Umożliwiłoby to podejmowanie decyzji niepopularnych chociaż koniecznych dla osiągnięcia końcowego celu transformacji. Ponieważ partie polityczne nie ponosiłyby bezpośredniej odpowiedzialności za takie decyzje, tym samym nie musiałyby się obawiać utraty popularności i głosów w wyborach powszechnych. Obecnie, właśnie perspektywa utraty popularności i jej konsekwencje wyborcze skłaniają ugrupowania polityczne do dużej ostrożności w popieraniu bardziej radykalnych działań reformatorskich;

- określić granice wolności obywatelskich. Wolność jest nieodłącznym atrybutem demokracji, jednak niczym nie ograniczona prowadzić może do anarchii i chaosu¹⁹. Ograniczenie np. wolności słowa nie powinno oznaczać przywrócenia cenzury. Powinno natomiast umożliwić pociągnięcie do odpowiedzialności w przypadku różnych nadużyć (np. w przypadku pomówienia, oszczerstwa) w korzystaniu z danej wolności.

Nawet przy ciągłym doskonaleniu instytucji i mechanizmów demokratycznych dalszy ich rozwój zapewne nie będzie bezkonfliktowy. Różne zakłócenia w procesie transformacji mogą także rodzić się na tle braku nawyków i przyzwyczajeń do życia w ustroju demokratycznym. Kształtowanie zaś pożądanych nawyków i przyzwyczajeń wymaga czasu i łączy się z wieloma niebezpieczeństwami. Zwraca na nie uwagę Ch.A.Tocqueville. Twierdzi on, iż „(...)nie ma rzeczy dla państwa niebezpieczniejszej, zwłaszcza dla państwa, które nie zaznało demokracji i wolno-

¹⁸ Na prawidłowość taką wskazuje m.in. L. Balcerowicz, *Najpierw...*, wyd.cyt.

¹⁹ Ż. Żelew, *Demokracja...*, wyd.cyt.

sci - niż szybkie reformy i zmiany. Wówczas bowiem, modernizacja i reformy szybko wydostają się spod kontroli. Lud nie nadąza z przyswajaniem sobie nowego systemu, nie jest w stanie szybko do niego się dostosować"²⁰.

Upłynie zatem sporo czasu zanim instytucje demokratyczne utrwala się, a społeczeństwo nauczy się z nich korzystać. Jeżeli wierzyć cytowanemu teoretykowi demokracji wszelkie próby przyspieszenia w jej budowie mogą skończyć się chaosem. Nie jest przecież możliwe szybkie wyeliminowanie przyzwyczajęń nabywanych i utrwalanych w czasie minionego półwiecza, a nawet w dłuższym okresie, gdyż społeczeństwo polskie ma do czynienia z różnymi autorytaryzmami już od końca lat dwudziestych bieżącego stulecia²¹. Koniecznością jest zatem cierpliwe i konsekwentne pokonywanie różnych przeszkód, jakie pojawiają się na drodze do demokracji. Upadek demokratycznych rządów, który był konsekwencją zamachu z maja 1926 r. powinien tu być wystarczającym ostrzeżeniem.

²⁰ Cyt. za: G. Zwieriew, M. Szynkowski, *Blaski...*, wyd.cyt., s. 91.

²¹ Oczywiście nie inaczej było do czasu powstania II RP.